

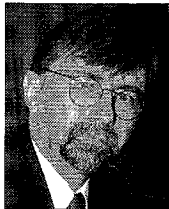
Rozmowa | Arbitraż dobrze służy gospodarce

Im więcej spraw, tym lepiej

▼ Już prawie dwa miesiące jest pan prezesem Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej. Jak pan ocenia tę instytucję? PIOTR NOWACZYK: Sąd Arbitrażowy przy KIG jest największą i najbardziej znaną polską instytucją arbitrażową. Wkroczył właśnie w 57. rok działalności. Zalałwa najwięcej — od 400 do 500 — spraw rocznie. Żadna instytucja w Europie, oprócz ICC w Paryżu, nie zalałwa więcej. Jest to instytucja wiodąca w Polsce i w tej części Europy. Brakowało jej dotąd dobrej promocji.

Swego czasu mówił pan „Rz”, że Polskę stać na wielki arbitraż. Czy podtrzymuje pan tę opinię?

Oczywiście. Arbitraż w Polsce ma tendencję wzrostową we wszystkich kategoriach: coraz więcej spraw, coraz więcej klauzul arbitrażowych, coraz więcej instytucji zajmujących się arbitrażem i mediacją, coraz więcej prac magisterskich i doktorskich na temat arbitrażu, coraz lepsze zrozumienie jego specyfiki. Do tego mamy nowe prawo arbitrażowe, świetnych arbitrów i wizję zrobienia z Warszawy wielkiego centrum arbitrażowego. Pomostu na trasie Wschód — Zachód i Północ — Południe. Do tej pory tę rolę odgrywały Wiedeń i Sztokholm. Dlaczego? Bo znakomicie wypromowały swoje możliwości w czasach zimnej wojny i żelaznej kurtyny. Dziś statystyka arbitrażowa obu tych miast to zaledwie ułamek tego, co robi Sąd Arbitrażowy przy KIG. Nikt o tym nie wie, bo ciągle trwa legenda tych miast i wydawane są olbrzymie pieniądze na promocję. Każda sprawa to zyski z opłat arbitrażowych, ale również korzyści dla miasta, wydatki na hotele, gastronomię, transport, sale konferencyjne, tłumaczy i lokalnych prawników. Im więcej spraw w Warszawie, tym lepiej dla miasta. Promocyjnie w Wiedniu celebrowa się każdą rocznicę uchwalenia reguł arbitrażowych, uchwalenia ustawy modelowej, uchwalenia konwencji nowojorskiej itp. Prelegenci sami zgłaszają się z referatami i czują się zaszczytni. Gospodarze in-



♦ **Piotr Nowaczyk**,
prezes Sądu Arbitrażowego przy
Krajowej Izbie Gospodarczej

kasują opłaty konferencyjne od uczestników. U nas, nie wiem dlaczego, zrezygnowano nawet z obchodów 55-lecia sądu, chociaż to wielki jubileusz.

Czy w naszym kraju, w Warszawie, jest miejsce na jeden taki sąd czy więcej? Czy nie boi się pan konkurencji, np. Lewiatana?

W Polsce jest miejsce na jeden wielki sąd arbitrażowy i kilkanaście małych, lecz wyspecjalizowanych w określonym sektorze usług. Konkurencja nie ma najmniejszego sensu. Nowy sąd, podobnie jak drzewo orzechowe, potrzebuje 10 lat na wydanie owoców, na rozwinięcie swojej działalności, tak by utrzymać się bez zewnętrznych dotacji, z samych opłat arbitrażowych. Potwierdza to historia Sądu Arbitrażowego w Barcelonie. Tam wszyscy lokalni prawnicy — notariusze, adwokaci, doradcy podatkowi — i biznesmeni zdecydowali, że do wszystkich umów handlowych będzie się wpisywać klauzulę arbitrażową tego sądu. Satysfakcjonujące rezultaty widać dopiero po 10 latach. Ale Katalończykom chodziło o odrębność narodową, kulturę i językową. Umówili się, żeby nie oddać swoich spraw stołecznemu, kastyljskiemu Madrytowi. U nas potrzebne jest zjednoczenie sił wokół jednego centrum. Inaczej nie wygramy rywalizacji w regionie.

Środowiska arbitrów od kilku lat zachwalają polskie możliwości. Ale czy nasze sądy, arbitrzy mogą być konkurencyjni dla Paryża, Wiednia?

Polscy arbitrzy mają zarówno międzynarodowe doświadczenie konferencyjne, jak i praktykę w międzynarodowych kancelariach. W sprawach ICC w ciągu ostatnich pięciu lat występowało osiemnastu naszych arbitrów. Wielu uczestniczyło w postępowaniach ad hoc, według reguł UNCITRAL i innych. Polacy znają języki obce i procedury. Mamy też na liście arbitrów zagranicznych. Chcemy skłonić ich do częstego wybierania Warszawy jako miejsca postępowania.

Słyszałem, że polscy arbitrzy oczekują ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej o rozstrzygnięciu sporów inwestycyjnych. O czym traktuje ta konwencja, dlaczego jest tak ważna?

Konwencja o rozstrzygnięciu sporów inwestycyjnych między państwami i obywatelami innych państw, podpisana w Waszyngtonie w 1965 r., powołała ICSID, czyli Międzynarodowe Centrum Rozstrzygnięcia Sporów Inwestycyjnych. ICSID jest związane z Bankiem Światowym. Zapewnia usługi w zakresie arbitrażu w razie sporów między państwami-stronami konwencji a inwestorami będącymi obywatelami innych państw. Oddanie sporu pod ICSID jest dobrowolne, najczęściej przewidziane w dwustronnych umowach o wzajemnym popieraniu i ochronie inwestycji, tzw. BIT. Polska zawarła do tej pory 61 takich umów, z czego 52 wskazują możliwość arbitrażu ICSID, chociaż dotąd nie ratyfikowaliśmy konwencji! To jest niepojęte. To tak, jakby nasze kolejne rządy rozdawały inwestorom wizytówki z adresem, pod którym ich nie ma. To kwestia honoru i wiarygodności naszego państwa. Głos arbitrów dotyczy więc kwestii publicznej.

Jakie są pana zamiary jako preza SA na najbliższe miesiące? Integrować polskie środowisko arbitrażowe i promować arbitraż w Polsce.

—Marek Domagalski